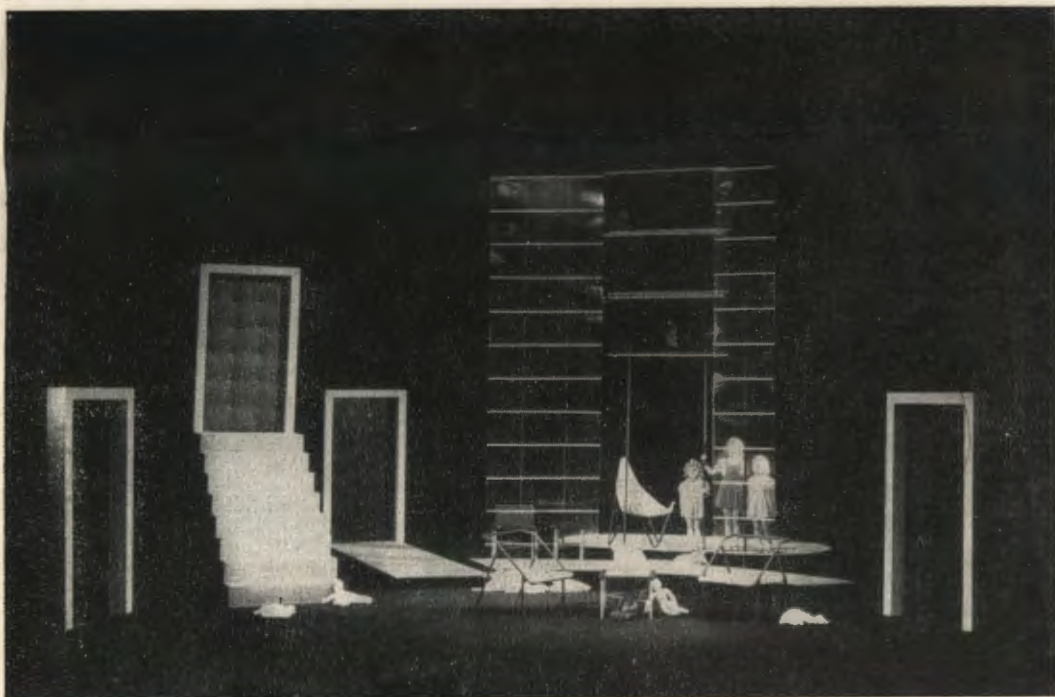


55/56
V „WYSOKA ŚCIANA” JERZEGO ZAWIEYSKIEGO

stary Teatr / Kraków

Akcja sztuki *Wysoka ściana*, którą wystawił w dniu 22 czerwca br. Teatr Poezji w Krakowie, toczy się w rodzinie znanego lekarza Ludwika Darmlewicza. Doktor mieszka z matką i chorą psychicznie żoną, Urszulą, która w tragicznych okolicznościach straciła w czasie okupacji nienarodzone dziecko. Jest ona obciążona bolesnym kompleksem swego nieszczęścia i jego konsekwencją — bezpłodnością. Stwarza to w domu nieznośny nastrój, nad czym boleje matka doktora. Zjawia się dawna naręczona doktora, Łucja Klewińska i prosi o zoperowanie jej ciężko chorego syna. Urszula domyślając się, że odżywa dawna miłość jej męża do Łucji, chce usunąć się z jego życia i pchnięta w tym kierunku przez teściową, popełnia samobójstwo. Ale wbrew intencjom matki fakt ten uświadamia Ludwikowi kres jego miłości do Łucji.

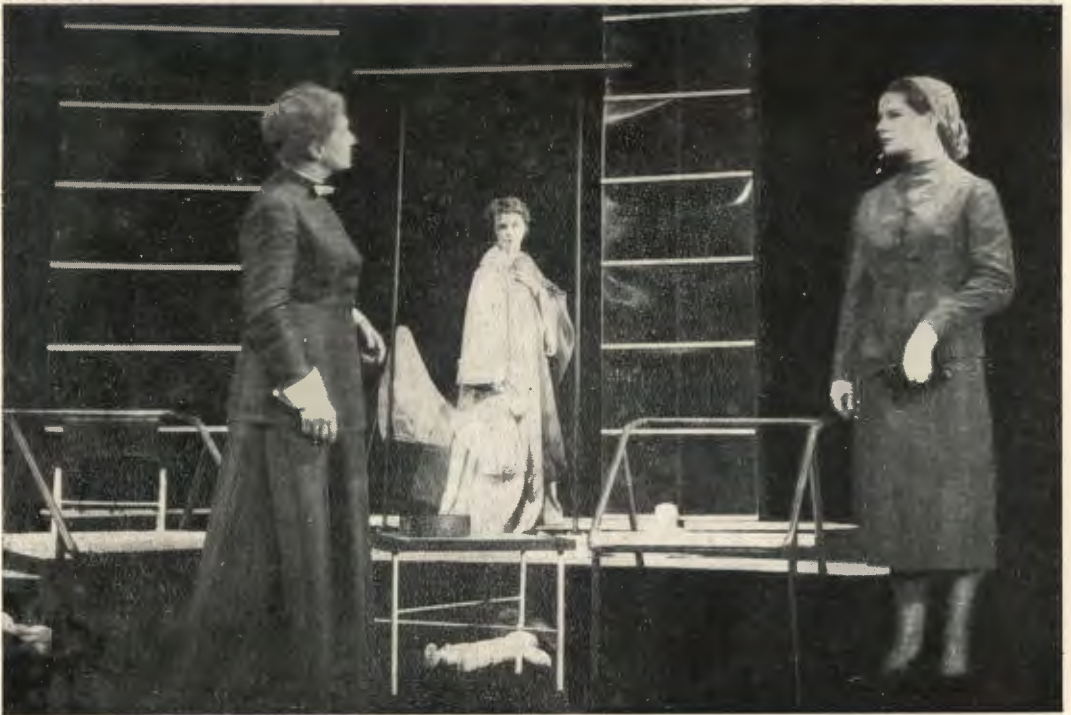
Reżyseria: Halina Gallowa, scenografia: Wojciech Krakowski, muzyka: Stefan Kisielewski. Obsada: Zofia Ntwińska (Urszula), Halina Gallowa (Tekla), Danuta Michałowska (Łucja), Maria Bednarska (Sabina), Jerzy Kalszewski (Ludwik). (Zdjęcia: Adam Drozdowski).



Tak zaczyna się sztuka: — dzieci oczekują zjawienia się Urszuli, „królowej”.



URSZULA Królowa jest biedna, utopiona. Nie tak, jak mówią w „łyżce wody“, ale w „łyżeczce herbaty“. Ma jednak męża, który ją kocha. Mąż- królowej na „dzień dobry“ i na „dobranoc“ całuje jej włosy i długo je pieści. Mówi o tych włosach „włosy Bereniki“.



URSZULA Nie wiem o co wam idzie. Ale to dobrze, gdy czasem ktoś nagle przychodzi.

TEKLA Może to i prawda, co mówi Urszula, że dobrze, jeśli ktoś po latach przychodzi nagle. Przychodzi — nie aby przyjść i odejść.

LUCJA Mam syna, który jest ciężko chory.



SABINA Czy pan nie chory?
Taki pan bladej. Gdy wyszłam
od pani, pani Teklo, widzia-
łam pana profesora w parku.
Wydawało mi się, że pan za-
słabł.

URSZULA Czy to prawda, Lud-
wiku?

LUDWIK Panna Sabina przesa-
dza. Jestem najzupelniej
zdrowy.

TEKLA Zdaje się, że pani się
spóźni, panno Sabino.

LUCJA Nie zapomina się ludzi,
bez których kiedyś świat był
pusty. Chciałeś przeze mnie
pozbawić się życia.

LUDWIK To było szaleństwo!

LUCJA Szaleństwo z miłości!
Teraz też idzie o życie. Nie
tylko o życie Kamila. O moje
życie, Ludwiku.





URSZULA Teraz jestem bezpieczna i niczego się nie boję.
 LUDWIK A czego się boisz?
 URSZULA Tej ściany. Tej ściany...



(Urszula w „koronie“ na głowie, z lalkami w ręku pragnie odejść)

TEKLA Nie odchodź. Musisz mi darować. Nie chcę się na ciebie gniewać i nie gniewam się. Naprawdę. Ale gdybyś miała syna, Urszulko... Gdybyś miała syna! Nie patrz tak na mnie. Czy mi darujesz?



LUDWIK Nie mogę cię utracić, Urszulko. Są złe sprawy, które mnie oplątały. I nie wiem, czy to się stało przez Łucję. Czasami tak bywa, że spada na nas ciężar nad siły. Nad siły, Urszulko...

URSZULA Och, Ludwiku! Kocham cię teraz, jakbyś był moim synem, który skarży się u kolan matki na pierwszy ból życia. Nie umiem ci pomóc. Jestem naprawdę matką, mój biedny Ludwiku.